

KURIER WILEŃSKI

Rok VIII.

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

Nr. 42 (1984)

Czy kres kapitalizmu?

Cieży kres kapitalizmu, który dotknął wszystkie państwa w większym lub mniejszym stopniu, odbijając się tak czy owak na dobrobycie każdego obywatela — robotnika, kupca, rolnika czy też rzemieślnika, dał nowego bodźca agitacji antykapitalistycznej. Nietylko socjaliści i komuniści powołują się na masowe bezrobocie i inne skutki kryzysu lecz wielu nawet powatpiewa już o dalszej skuteczności prywatnej gospodarki indywidualistycznej, aczkolwiek doniedawna byli przeciwnikami doktryny socjalistycznej.

20 milionów bezrobotnych z jednej strony pozbawionych przedmiotów pierwszej potrzeby, z drugiej zaś świat duszący się wskutek nadmiaru towarów — czyż nie jest wyraźnym dowodem bankructwa systemu kapitalistycznego? — Tak twierdzą wrogowie kapitalizmu. Wskazują oni na żywy przykład budowy socjalistycznej — Rosji sowieckiej. Uda się pięcioletnie w Rosji sowieckiej czy też nie — socjalizm wystąpił do walki otwartej z kapitalizmem już nie w postaci teorii, lecz jako praktyczny wzór budowy gospodarczej. Ze sfer abstrakcyjnej wstąpił w żywe życie. Nie możemy go więcej „obalać” zarzutem: utopia! Nie jest to utopia, lecz rzeczywistość. Oczywiście, w owej rzeczywistości wielkie znaczenie pięcioletnia sowieckiego, któremu z wielkim zainteresowaniem przyglądają się wszystkie narody świata. Jest rzeczą naturalną, że jeśli efekt budowy socjalistycznej będzie pozytywny, jeżeli się okaże, że gospodarka socjalistyczna może lepiej i wszechstronniej zadoczyć i wyprzedzić mas wówczas oczywiście los kapitalizmu będzie zdecydowany. System, biewiem gospodarki indywidualistycznej może utrzymać się tak długo, jak długo większość ludności jest przekonana, że lepiej zdoła zżyć on jej wymogom, niż ustrój socjalistyczny.

Zaznaczyć trzeba, że w ostatnich czasach wiara w ustrój kapitalistyczny uległa poważnym wstrząsom. Jedną z przyczyn owego zjawiska była inflacja, która zrujnowała posiadaczy rent, wartościowych papierów i w ogóle wierzyteli na rzecz posiadaczy nieruchomości.

Owa proletaryzacja szerokiej warstwy drobnych kapitalistów, drobnych właścicieli mocno osłabiła front kapitalistyczny. Im, bowiem, na frwalszych nogach opiera się kapitalizm, tem więcej jest właścicieli. Im więcej właścicieli w państwie, tem więcej przeciwników socjalizacji. Im mniej właścicieli, tem więcej kapitalizm staje się interesem prywatnym niewielkiej grupy kapitalistów, która rzecz jasna, nie potrafi oprzeć się długom, mas, pozbawionej mienia.

Drugim istotnym momentem, pogłębiającym kryzys kapitalizmu jest, można powiedzieć, biurokratyzm przedsiębiorstw kapitalistycznych. Cała siła gospodarki indywidualistycznej spoczywa na osobie przedsiębiorcy jego osobistej inicjatywie i odpowiedzialności własnej. Przedsiębiorca — znaczy to ryzykować, a ryzyko obciąża w razie powodzenia nieograniczone zyski, lecz na wypadek niepowodzenia — niechybna klęska. Cały sens całkowicie usprawiedliwienie moralne, socjalno-ekonomiczna podstawa często niezmiernie wygranej przedsiębiorców kapitalistycznych — to ryzyko! Gdzie brak ryzyka, tam przedsiębiorca kapitalistyczny jest zupełnie zbędny, tam funkcje jego doskonale

wykonałby jakiś biurokrata, a wreszcie nie można tam mieć wątpliwości w pożądaną etatystów.

A tymczasem przedsiębiorcy coraz więcej uchylają się od całej tej zasadniczej funkcji socjalnej, pragną się ukryć od ryzyka rynku wolnego pod skrzydłem władzy państwowej, pod dachem karteli, syndykatów i trustów. W ostatnich czasach mocno sonduje się we wszystkich państwach idea regulowania cen na wszystkich towarach za pośrednictwem banków centralnych, t. j. stabilizacji ich na stałym poziomie. Owa stabilizacja cen oznaczałaby kres wolnego rynku. Kres ryzyka, lecz zarówno i kres niezbędności przedsiębiorców, triumf biurokracji i etatyzmu. Subsydia państwowe, trusty, kartele, syndykaty — wszystko to oznacza eliminowanie ryzyka lecz zarazem również eliminowanie sensu kryzysu. Sens kryzysu jest eliminowanie nierentujących, niezdolnych do życia przedsiębiorstw. Pokonanie kryzysu jest proste i elementarne w warunkach swobodnego rynku: wytrwać mogą te przedsiębiorstwa, które przystosowały ceny wyrobów do nabywczej siły ostatniego konsumenta. Oznacza to, rzecz jasna stratę dla przedsiębiorstw nierentujących. Taki jest wszakże sens systemu kapitalistycznego wolnej konkurencji: dobor lepszych przedsiębiorstw.

Ten zjawiczny sens kryzysu odpada jednak tam, gdzie przy pomocy subsydjów państwowych, trustów, karteli i syndykatów wspiera się przedsiębiorstwa i sztucznie zapobiega się zniżce cen. Kryzys zostaje wywołany wskutek licznych przyczyn, lecz jedną z najbardziej istotnych, często ignorowanych — to nieprawidłowy podział kapitałów. Jakże jednak może nastąpić prawidłowy podział kapitałów, jeśli przez subsydia i syndykaty sztucznie się wspiera nierentowność przedsiębiorstwa nierównomierną siłą nabywczą państwa. — Subsydia i syndykaty udzielane przedsiębiorcom czynią w ogóle zbędnym przystosowanie się do siły nabywczej ostatniego konsumenta. Mówi się, że zapewniają one powodzenie. Chwilową ulgę — tak oczywiście jak to ma miejsce przy wstrzyknięciu morfiny. Niemiecka gospodarka rolno już od 50-ciu lat otrzymuje takie zastrzyki morfiny w postaci protekcjonizmu agrarnego, lecz kryzysu swego jednak nie pokonała. I żadne Ost i Westhilfen nie zmieniają prawa rynku kapitalistycznego.

Ze strony przedsiębiorców zaleca się gorąco i przeprowadza zniżka płacy zarobkowej. Bez zniżki płacy zarobkowej rzecz jasna, w okresie kryzysu nie obejdzie się, lecz dopóki nie towarzyszy temu zniżka cen, nietylko że nie ulży się kryzysowi lecz nawet się go spoleguje. Agitacja socjalistyczna i komunistyczna i budowa socjalistyczna w Rosji sowieckiej nie są tak niebezpieczne dla kapitalizmu, jak ten deficyt kapitalistów do uchylania się od prawa swobodnego kapitalistycznego rynku, t. j. do eliminowania ryzyka. Być przedsiębiorcą znaczy ryzykować, a ryzykować znaczy nie tylko wkładać do własnej kieszeni zarobek w razie powodzenia lecz również w razie niepowodzenia opłacać rachunki z własnej kieszeni, a nie z kieszeni obciążonego podatkami konsumenta i robotnika.

Berlin, w lutym.

Dr. Grzegorz Wirszubiński.

Silne lotnictwo to potęga Państwa

Program nowego rządu hiszpańskiego.

MADRYT, 20.II. (Pat). Po posiedzeniu nowego gabinetu wydano komunikat, zapowiadający wybory do rad miejskich i przedstawicieli prowincjonalnych. Wybory odbędą się na podstawie głosowania powszechnego. Po uformowaniu się mniścinalności rząd przystąpi do wyborów generalnych do Kortezów o charakterze konstytuancy. Wybory mają się odbyć w warunkach, zapewniających zupełną swobodę głosowania.

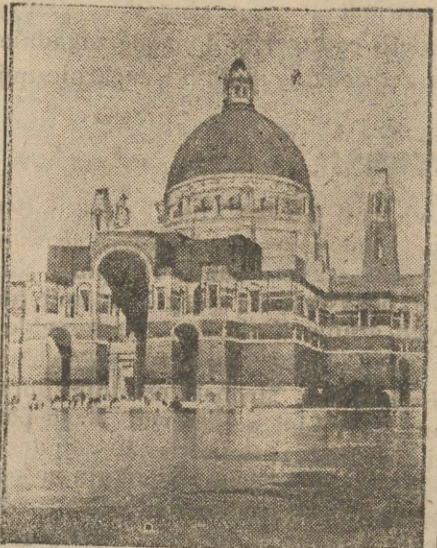
Rząd będzie energicznie zwal-

Protest egzekutywy arabskiej.

JEROZOLIMA, 20.II. (Pat). Egzekutywa arabska ogłasza odezwę, protestującą przeciw ostatniemu piśmie Mac Donalda w sprawie polityki rządu angielskiego w Palestynie. Odezwa wzywa naród arabski do

zjednoczenia się oraz do liczenia na własne siły, na łączność ze światem muzułmańskim. Żydy — głoszą odezwę — bojkotują Arabów, obowiązkiem więc Arabów jest odpłacić im tą samą monetą.

Katedra ze stali



ma powstać w Liverpool (Anglia). Będzie to pierwsza świątynia katolicka, zbudowana w podobny sposób.

Powrót P. Prezydenta.

Tel. od wł. kor. z Warszawy. Dziś rano powraca po kilkotygodniowym pobycie w Wiedniu, do Warszawy, P. Prezydent Rzeczypospolitej.

Z Rady Ministrów.

WARSZAWA, 20.II. (Pat). W piątek dnia 20 b.m. odbyło się pod przewodnictwem p. prezesa Rady Ministrów Sławka posiedzenie Rady Ministrów. Na posiedzeniu tem poza sprawami bieżącymi Rada Ministrów uchwaliła szereg projektów ustaw o ratyfikacji umów międzynarodowych i projekt ustawy o dowodach prawa własności do gruntów skalonych oraz powzięła uchwałę o utworzeniu w przedsiębiorstwie P.K.P. centralnego biura obrotów wagonowych.

Dochody i wydatki za styczeń.

Tel. od wł. kor. z Warszawy. Według danych tymczasowych wydatki i dochody skarbu państwa w styczniu b. r. przedstawiają się następująco: dochody wynosiły: 229,714 tys. zł., wydatki zaś 228,169 tys. zł., nadwyżka dochodu nad wydatkami wynosiła więc w styczniu 1,545 tys. zł. wpływy z danin publicznych wynosiły 128,576 tys. zł., dochody z cel 18 milj., z monopolu państwowych 62,741 tys. zł.

Kontakt lotniczy z prasą.

WARSZAWA 20.II. Pat. — Departament aeronautyki Ministerstwa Spraw Wojskowych urządził w dniu 20 b. m. konferencję prasową, połączone z pokazem samolotu myśliwskiego „P.6”, zwiędzeniem Państwowych Zakładów Lotniczych i Polskich Zakładów Skody. Po pokazie samolotu myśliwskiego „P.6” i wykonaniu przez kpt. Orlińskiego brawurowym locie pokazowym nastąpiło zwiędzenie Polskich Zakładów Lotniczych. Specjalną uwagę zwrócił na siebie konstrukcja pierwszego płatowca komunikacyjnego, wykonanego całkowicie z metalu. Następnie uczestnicy konferencji udali się do Polskich Zakładów Skody na Okęcie, gdzie zwiędzono fabrykę silników lotniczych, kabli, produkowanych dla P. A. S. T. y i Ministerstwa P. i T. oraz fabrykę silników elektrycznych. Po kilku godzinach zwiędzenia Zakładów Skody odbyła się konferencja prasowa, w której wzięli udział m. in. dyrektor Polskich Zakładów Skody Heine, szef departamentu aeronautyki i inżynierzy wojskowej piki. Abczyński.

Wyrok w procesie przeciwko posłowi Unda Kohanowi.

LWÓW, 20.II. (Pat). W dniu 20 b. m. o godz. 5 po południu zapadł wyrok w procesie przeciwko posłowi Una Władysława Kohanowi. Wyrok skazuje pos. Władysława Kohana na 3 miesiące więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego oraz na zapłacenie kosztów postępowania sądowego.

Dar Papieża dla ofiar trzęsienia ziemi.

HAGA, 20.II. (Pat). Ojciec Święty Pius XI nadesłał 4 tys. guldenów holenderskich na ofiary wybuchu wulkanu Merapi w Indjach Holenderskich. Delegat papieski Scioppa doręczył te kwoty księciu — małżonkowi Henrykowi, przewodniczącemu komitetu pomocy. Ojciec Święty wyraźnie zaznaczył, że dar jest przeznaczony dla wszystkich ofiar bez różnicy wyznań.

Demonstracje bezrobotnych przeciwko Polsce.

HAMBURG, 20.II. (Pat). Przeciagając przez miasto, wielotysięczny pochód bezrobotnych demonstrował przed konsulem polskim przeciwko polskiemu rządowi i konsulatowi, wyzywając i grożąc pięściami.

B. P.

D-r Chaim Rubin Krasnosielski lekarz-dentysta

po długich i ciężkich cierpieniach zmarł dnia 20-go lutego 1931 roku po przeżyciu lat 50-ciu.
Pogrzeb odbędzie się w niedzielę o g. 12-ej w poł. z domu żałoby przy ul. Wielkiej 21,
o czym zawiadamia pogrążona w nieutulonym żalu RODZINA.

Zagadkowy wypadek w gmachu poselstwa polskiego w Moskwie.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Z Rygi donoszą: wychodzące tam pismo „Nowy Głos”, podaje sensacyjną wiadomość lotewskiej agencji telegraficznej z Moskwy. Według doniesień tej agencji, jakiś nieznany osobnik, ustawił w noc wstąpił do gabinetu służbowego posła Patka w gmachu poselstwa polskiego. Urzędnikom poselstwa udało się zatrzymać osobnika, który oświadczył iż jest urzędnikiem pocztowym i przybył do Moskwy celem doręczenia depesz nadesłanych z Leningradu. W toku dalszych zeznań zmienił swe zeznania

twierdząc, że jest włóczęgą i przybył do Moskwy z Odesy. Poselstwo polskie o całym incydencie zawiadomiło natychmiast komisariat spraw zagranicznych, który wysłał do gmachu poselstwa, milicję. Osobnika aresztowano. W obecności przedstawicieli komisariatu spraw zagranicznych i delegata poselstwa polskiego dokonano rewizji osobistej i znaleziono przy aresztowaniu dowód na nazwisko Pietrowa, stwierdzający, że jest członkiem kooperatywy G. P. U.

Ograniczenie reformy rolnej.

(Tel. od wł. kor. z Warszawy).

„Przegląd Wieczorny” donosi, że według pogłosek, ma nastąpić nowelizacja ustawy z 1925 r. o wykonaniu reformy rolnej. Nowela ta jest obecnie opracowywana przez czynniki rządowe i w niedługim czasie ma być przedłożona Sejmowi. Zasadniczą zmianą w dotychczasowej usta-

wie będzie zmniejszenie ilości hektarów przeznaczonych corocznie do parcelacji. Według „Przeglądu Wieczornego” min. Reform Rolnych uważa, że w Polsce niema takich obszarów ziemi, by można było corocznie parcelować 200 tys. hektarów.

Komuniści polscy za przynależnością Pomorza do Niemiec.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Z Gdańska donoszą, że na ostatnim posiedzeniu Sejmu gdańskiego posel komunistyczny Plenikowski, odczytał sensacyjny list jaki komuniści gdańscy otrzymali od komunistycznej partii polskiej. W liście tym komuniści oświadczyli, iż razem z komunistami gdańskimi staną w obronie nie-

mieckiego Gdańska, i dążyć będą do oderwania od Polski Pomorza i G. Śląska, aby przyłączyć je do Rzeczypospolitej. Komuniści polscy przyrzekli, że zawsze popierać będą komunistów gdańskich w ich poczynaniach.

Rozprawa o zajście w „Oazie”.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Wczoraj w warszawskim Sądzie Wojskowym, toczyła się ciekawa rozprawa, która jest echem smutnego zajścia, jakie miało miejsce w noc Sylwestrową, w jednym z najbardziej eleganckich nocech lokali stolicy, „Oazie”. Na ławie oskarżonych zasiadł mjr. Sobolewski, pod zarzutem usiłowania zabójstwa studenta Usmi Beja, w stanie silnego podniecenia, wywołanego czynną zniszczenia i postreżeniem przez nieostrożność jednego z przygodnych świadków zajścia. Mjr. Sobolewski przyznał się do strzelania, nie przyznając się jednak do winy usiłowania zabójstwa.

Według jego zeznań na wczorajszej rozprawie, przebieg był następujący: był on w większym towarzystwie w noc Sylwestrową, przy jednym ze stolików siedział Usmi Bej i zachowywał się prowokacyjnie w stosunku do jednej z pań znajdujących się w towarzystwie mjr. Sobolewskiego i znajomej Usmi Beja. Chcąc uniknąć awantury całe towarzystwo po krótkim pobycie w lokalu, opuściło

restaurację. W szatni jednak podszedł do mjr. Sobolewskiego Usmi Bej i po krótkiej wymianie zdań spolezknął go, na co ten zareagował strzałami.

Zeznania poszkodowanego są sprzeczne z relacją mjr. Sobolewskiego. Twierdzi on, że mjr. Sobolewski wyzywał go zachowywał się w stosunku do niego i że w czasie gdy towarzystwo opuszczało lokal i gdy on rozmawiał z panią, znajomą swoją z tego towarzystwa, mjr. Sobolewski podszedł do niego z prośbą o pomoc, a gdy oskarżony zapytał: „czego pan sobie życzy?” odepnął go od siebie. Spolezknienie mjr. Sobolewskiego miało nastąpić dopiero po pierwszych strzałach. Przewodniczący sądu odczytał fragment zeznań złożonych przez Usmi Beja, który zawiera liczne sprzeczności z obecnymi zeznaniami. Na pytanie przewodniczącego Usmi Bej oświadczył, że był w stanie wówczas nie zupełnie trzeźwym, kiedy uderzył w twarz mjr. Sobolewskiego.

Wyrok w sprawie komitetu K.P.Z.B.

NOWOGRODEK 20.II. Pat. — W dniu 20 b. m. sąd okręgowy w Grodnie na sesji wyjazdowej w Stonimiu rozpatrywał sprawę okręgowego komitetu K. P. Z. B. w Stonimiu. Oskarżenie wznosił podprokurator Kożuchowski. Na ławie oskarżonych zasiadli Hirszt Rotszult, pochodzący z Białegostoku i mieszkający gm. rakowskiej, powiatu mołodeczańskiego, Włodzimierz Towpeko, były uczeń gimnazjum białostockiego w Wilnie i były kierownik sekretariatu B. W. R. K. w Mołodecznie. Sąd skazał Hirszt Rotszult na 6 lat ciężkiego więzienia i Włodzimierza Towpeko — na 4 lata ciężkiego więzienia za uprawianie agitacji na rzecz ościennego mocarstwa i za prowadzenie okręgowego komite-

tu K. P. Z. B.

Konkordat pomiędzy Watykanem a Grecją.

CITTA del VATICANO, 20.II. (Pat). Według wiadomości, nadesłanych z Aten, rokowania o zawarcie konkordatu pomiędzy Watykanem a Grecją, prowadzone przez msgr. Margotti, rokują dojście do porozu-

mienia. Konkordat obejmie również kwestie, dotyczące kleru uńskiego, któremu rząd ateński robił wielkie trudności w sprawowaniu misji kapłańskiej.

Zajście w kuluarach Reichstagu.

Strzały... ze straszaka.

BERLIN 20.II. Pat. — W piątek w godzinach popołudniowych kuluary Reichstagu były widownią zajścia, które wywołało nie zwykłe poruszenie. Przed wejściem do sali obrad zjawił się nieznany osobnik, który strzelił trzykrotnie przed siebie z rewolweru. Następnie sprawa zamachu celował do byłego ministra Kitzla. W ostatniej chwili udało się wózowni obezwładnić napastnika i wywieźć go z sali. Zamachowiec oddany został natychmiast w ręce policyj. Aresztowany twierdzi, że jest przedstawicielem emerytów w Bawarii.

BERLIN 20.II. Pat. — W związku z incydentem w Reichstagu biuro Wolffa komunikuje Sprawca zajścia jest 72-letni emeryt Jerzy Schmidt z Würzburga. Od kilku dni

widziano go w kuluarach parlamentu, gdzie konferował z różnymi posłami. Zachowanie się jego zwróciło uwagę byłego ministra Kitzla. W czasie strzelaniny kuluary roily się od bawliwych tam osób. Strzały nie raniły nikogo. Dotąd nie wiadomo, czy broń nabyta była nabojami ostremi. Schmidt tłumaczy się, że od posłów poszczególnych stron nietylko otrzymał wprawdzie przyrzeczenie, że uwzględnią jego prośby, nie miał jednak pewności, czy to istotnie nastąpi. Chcąc więc zwrócić na siebie uwagę zdecydował się na oddanie strzału.

BERLIN 20.II. Pat. — Biuro Wolffa donosi, iż broń, z której aresztowany sprawca zajścia w Reichstagu oddał strzały okazała się t. zw. straszakiem.



Mechanik Leech, jeden z nielicznych pasażerów „R. 101” który uził śmierci w pamiętnej katastrofie. Zamierzano na niego wysłać Campbellowi w jego szaleńczej próbie szybkości na „Niebieskim ptaku II”. Zaiste odważny człowiek!

Przeciwności struna.

MOSKWA, 20.II. (Pat). W Kopylu na Białorusi odbyła się rozprawa sądowa przeciwko 167 „złom”, którzy z powodu nieurodzaju nie mogli oddać do magazynów rządowych tej ilości zboża, którą zobowiązali się oddać na wiosnę. Rolnicy ci skazani zostali na rok kary. Proces wywołał wielkie poruszenie w całym rejonie. Prasa sowiecka ocenia go jako krok fałszywy i nierozważny i żąda pociągnięcia władz lokalnych do odpowiedzialności partyjnej.

Usuwanie dzieł polskich pisarzy z bibliotek mińskich.

Z polecenia komisariatu Oświaty Naczelna Rada Naukowa w Mińsku, usunąć z bibliotek i szkół państwowych wszystkie dzieła niektórych polskich pisarzy.

Usunięte zostały dzieła Słowackiego, Mickiewicza, M. Konopnickiej, Orzeszkowej, Prusa, Reymonta. Jako główny powód usunięcia dzieł tych pisarzy władze szkolne uznały nacjonalistyczne i burżuazyjne (!) poglądy tych pisarzy.

Z powodu braków w transporcie.

MOSKWA 20.II. Pat. — Jak donosi prasa, w Astrachaniu znajduje się około 1500 wagonów ryb ostatniego połowu. Ryb tych z powodu braku taboru nie można wywieźć. Istnieje obawa, że duża ich część ulegnie zepsuciu na wiosnę.

Rewizyta przedstawicieli „Strzelca”.

TALLIN 20.II. Pat. — W piątek rano przybyli do Tallina przedstawiciele Strzelca mjr. Świećicki i por. Tomaszewski celem rewizytowania przedstawicieli Kaitsettu, którzy gościli w Polsce w sierpniu ub. roku. Na dworcu przybyłych powitał szef sztabu Kaitsettu płk. Pinka i inni. Por. Tomaszewski został przez gen. Roske dekorowany orderem Krzyża Białego poczem przybyli zapoznali się z organizacją Kaitsettu. W sobotę przybyli udadzą się na zawody narciarskie Kaitsettu.

Giełda warszawska z dn. 20.II. b. r.

WALUTY I DEWIZY:

Dolary	8,91—8,93—8,99
Belgia	124,39—124,69—124,97
Holandja	358,19—359,09—357,29
London	43,35 1/2—43,46—43,25
Nowy York	8,916—8,939—8,999
Nowy York kabel	8,928—8,948—8,999
Paryż	34,99 1/2—35,08 1/2—34,90
Fraga	20,42—20,46—20,36
Szwajcaria	172,21—172,64—171,78
Wiedeń	128,40—125,71—123,09
Włochy	40,73—43,85—43,61
Berlin w obr. przw.	212,12

PAPIERY PROCENTOWE:

5% Konwersyjna	49,50
6% dolarowa	71,75
5% kolejowa	46,00
10% Kolejowa	108,00
3% budowlana	50,00
8% L. Z. B. G. K. i B. R., obl. B. G. K.	84,00
Te same 7%	83,25
4 1/2% ziemskie	52,00
7% ziemskie dolarowe	76,50
8% ziemskie dolarowe	90,00
5% warszawska	56,75
8% warszawska	72,00—72,50—71,75
8% Częstochowskie	63,00
8% Lublina	68,00
8% Łodzi	68,50
10% Radomia	74,50
10% Siedlec	74,50
6% Obl. poz. konw. m. Warsz.	50,25—50,00

AKCJE:

Bank Polski	153,00
Cukier	31,00
Węgla	32,75
Lipol	21,00
Modrzew	8,45
Ostrowiec	45,50—45,00
Starachowice	11,25

Emigracja rosyjska w Paryżu.

(Korespondencja własna).

Paryż, w lutym 1931 r.

Wprost nie do pojęcia, że do dziś jeszcze słowo „russe” zachowało dla Paryża tyle uroku. Jeszcze i raz Rosja cesarska jest modna, jak w rok po swym upadku. Jakże silny był urok przemożnego dworu carskiego, jak w gruncie rzeczy imponowała rosyjska rozrzutność oszczędnym renjerom, jak pociągał egzotyzm Wschodu — skoro dziś jeszcze, w trzynaście lat zgorą po rewolucji, wszystko, co rosyjskie — zajmuje, interesuje, bawi wybredny Paryż.

Paryż przyjął niezwykle gościnnie olbrzymie rzesze rosyjskiej emigracji. Nie wszyscy ci ludzie bez ojczyzny są ubodzy. Zamożniejsi poowierali mnóstwo przedsięwzięciom, przeważnie restauracjom, bary, kabarety i sklepy kolonialne. Przedsiębiorstw tego rodzaju jest w Paryżu kilkadziesiąt. Cały personel naturalnie — emigranci. Młodzi już dobrze mówią po francusku, starsi gorzej, czasem wcale. Ale paryżanin doskonale daje sobie radę z kartą obiadową, pisaną nawet po rosyjsku. Słynny jest dowcip, że „borchtch” i „bliny” — to już niemal narodowe potrawy francuskie.

— S'il vous plait „une vodka” et „une koulebiaka” — zamawia z zabawnym akcentem Francuz.

— „Un kisiel” — żąda fertyczna paryżanka.

Restauracje różne: droższe, tańsze i bardzo drogie. Szłyby ich często przypominać miniona świetność: „Dominique”, „Miedwiec”, „Miron”, „Yar”, „Petrograd” — ta ostatnia zawięzła jeszcze swój rozgłos okoliczności, że stamtąd właśnie porwano generała Kutiepowa. Niektóre lokalności posiadają orkiestry baletajki, po parsku „orchestre de balayka”, inne znów śpiewaków, tancerzy i chóry. W nocnej restauracji „Grand Ermitage Moscovite” występuje słynna śpiewaczka Nadzieja Plewicka i znany u nas piosenkarz Aleksander Wertynski. Reklamy niektórych drobnych kabaretów budzą niesmak. Tak naprzykład zachwalają grę swego skrzyp-

ka: „...quel asiatisme slave dans ce jeu de russe, ces douloureux souvenirs de la Russie des tsars”... albo zapewnianą klientom „luxu de la Russie imperiale”. Choć wszędzie przejadły się filmy, oparte na motywach rosyjskich z ich wieczną filmową zimą, w stolicy nadsewastowskiej nie schodzą z afisza te „Trójki”, „Kominki” i dramaty t. zw. „byłych ludzi”. W samem sercu Paryża, na bulwarach, w wielkiej francuskiej kawiarni grają mandoliny w rosyjskich strojach narodowych.

Wtedy, gdy w Warszawie debata się nad zamknięciem jedynej opery, w Paryżu prócz dwóch oper francuskich, w olbrzymim Théâtre des Champs-Élysées już drugi sezon występuje Opéra Russe. Ostatnio wystawiono „Narzeczoną cara” Rimskiego-Korsakowa i „Petruśkę” Strawińskiego. Dekoracje staranne i pomysłowe, śpiewacy już nieco „przedwojenni”, czasem gościnnie wystąpi Szalpin lub Smirnoff. Balet na wysokim poziomie w reżyserji Bronisławy Miżyńskiej. Poza tym istnieje rosyjski teatr dramatyczny, który od miesiąca gra jedną ze sztuk Ibsena. Znakomita para artystów, małżonkowie Pitojew nie prowadzą w tym roku własnego teatru, występują natomiast w teatrze „L'Oeuvre”. Pitojewa zwłaszcza porusza ekspresja gry i zadziwia swym nieposzlakowanym francuskim akcentem.

Istnieje też w Paryżu cały szereg antykwariatów rosyjskich, handlujących dziełami sztuki po „byłych ludziach”. I tu reklama! Każdy przedmiot, wystawiony na sprzedaż, wywołuje swój rodzaj z pałaców cesarskich, lub wielkosiążkowych, choćby należał ongiś do bogatego kupca Mordkina.

Radzą sobie olbrzymie zastępy emigrantów rosyjskich, pracując, nie zlewając się jednak ze społeczeństwem francuskim. Wydają kilka gazet w swoim języku, używając przedwojennej „swojej” pisowni.

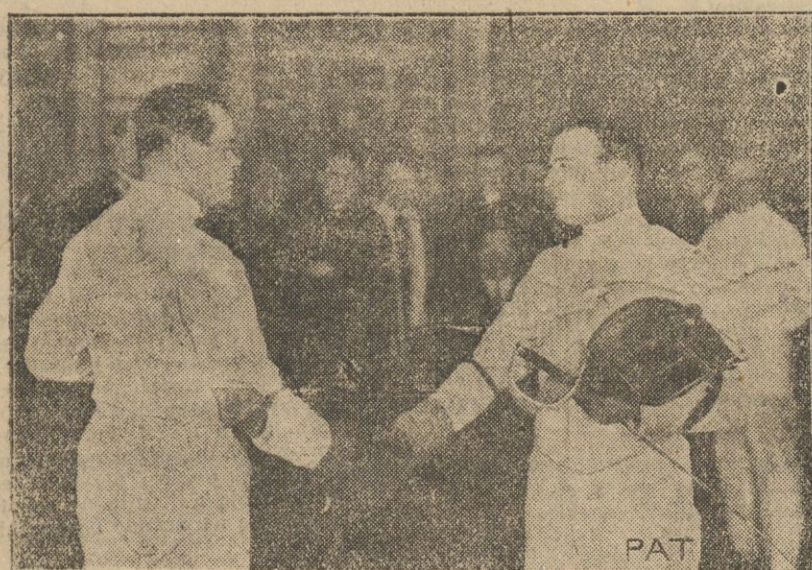
J. W.

Podróż inspekcyjna min. Stawoj-Składkowskiego.

NOWOGRODZKI 20.II. Pat. — Po skończonej inspekcji powiatu nowogrodzkiego p. minister spraw wewnętrznych gen. Stawoj-Składkowski udał się w dalszą podróż inspekcyjną do Baranowicz, gdzie na dworcu został powitany przez starostę p. Przepelkowskiego, burmistrza miasta oraz komendanta powiatowego P. P. Na powitanie p. ministra przybyli również na dworzec dowódca 20 dyw. piechoty gen. Krok-Paszkowski, dowódca brygady kawalerji gen. Skotnicki oraz dowódca 2 brygady K. O. P. plk. Trojanowski. Z dworca kolejowego udał się p. minister do starostwa, gdzie konferował z wojewodą Beczkowiczem oraz ze starostą Przepelkowskim i po przeprowadzeniu inspekcji starostwa przyjął delegację pracowników społecznych w osobach posłów Pożniaka

i Czarneckiego, którzy informowali go o pracy społecznej na terenie powiatu. Również przyjął p. minister delegację bezrobotnych, którzy przedstawili mu swe postulaty. Ze starostwa udał się p. minister do magistratu, gdzie żywo interesował się wykonaniem budżetu oraz zamierzeniami na przyszłość. Następnie p. minister odwiedził lazarett szpital i nowootwartą piekarnię mechaniczną. Po krótkim posiłku w Klubie Łowieckim p. min. Składkowski wyjechał w kierunku Warszawy. Na stacji w Stonimiu podczas postoju pociągu p. minister przyjął starostę słonimskiego p. Kosłacza, poczem żegnany przez p. woj. Beczkowicza i komendanta wojewódzkiego P. P. inspektora Rożkowskiego, którzy towarzyszyli w ciągu całej podróży inspekcyjnej, wyjechał do Warszawy.

O mistrzostwo szermierze armji.



Odbili się w Warszawie zawody szermierze o mistrzostwo armji. W I klasie podoficerskiej zwyciężył odnieśli sierz. Grzegorek przed sierz. Skobłąk i Pieczyskim. Zdjęcie: Zwycięzca w klasie I-ej grupy podoficerskiej sierz. Leon Grzegorek i sierz. J. Pieczyski po walce.

Teatr na Pohulance.

Jednoaktówki F. Molnara, przekład T. Kończycer: Bankiet. Raz, dwa, trzy...

Niech się uspokoją ci co nie chcą iść na Pohulancę, bo płacić za dwa jednoaktówki... to o jeden akt za mało! Farsy Molnara są dość długie i widz nie jest skrzywdzony materialem... Idźcie i podziwiajcie, uciecie się i zachwycacie, czem może się stać dowcip autora pod jego piórem, a czem dowcipna sztuka w superwybornej interpretacji... mówiące stylem filmowym.

Sztuki, zwłaszcza Bankiet, są świetnym kawałem wyrządzonym słuchaczom i społeczeństwu nietylko węgierskiemu. Przecież w nos, parskanie pogardliwym śmiechem w oczy, tym wszystkim obłudnikom, co to udają dobrych przyjaciół póty póki mają w tem interes własny. W nieszczerściu poznaje się przyjaciół, a i w powodzeniu także, może u nas nawet przeważa cecha zazdrości. W nieszczerściu, pohańbieniu pomaga ludzie, kontenci że to nie oni są zdeptani przez los czy kochanych bliźnich, ale niechęć się komu w Polsce, (w stolicy,

czy w Pacanowie), powodzi, to z pewnością sto kretów zacznie ryc pod nogami żebyś kochanieńki zapadł, prze-wrócił i nos rozbił. Nóż w plecy, to zwykła u nas zapłata za pracę społeczną czy zespolową. A wesole buki mają z tego pociechę, że się coś posuło... takim jest rozkoszny Henryś z Bankietu, koncepcja milumi, że niech go wszyscy d... Co to za typ przepysny i prawdziwy... i jak go grał p. Żurowski. ten finał z konwulsyjnym śmiechem, od którego musiał się patrzeć człowiek zacząć śmiać też do tego, do obłędu, do rozpacz, że tacy ludzie podli i głupi... A ten pęk, bawi się tem doskonale, łapami po głowach depece i ma z tego rzetelną uciechę, bo tak grama paskudnych obłudników nanie innego nie zasługuje.

Trzęś Bankietu przypomina repertuar Grand Guignol, paryskiego teatru, który dawał same jednoaktowe sensacje nadzwyczajnie obmyślane, załoga łodzi podwodnej unierucho-

Dyskusja w Komisji Spr. Zagr. Sejmu

Dziś będzie odpowiadał Min. Zaleski.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

W dniu wczorajszym w komisji spraw zagarnicznych Sejmu, toczyła się dyskusja nad exposé ministra spraw zagarnicznych Zaleskiego. Ponieważ jednak p. minister swoje exposé wygłosił przed wyjazdem do Genewy na sesję Rady Ligi Narodów, która bezpośrednio dotyczyła Polski, przeto dzisiejsza dyskusja objęła również, w niki z tej sesji.

Ze wszystkich przemówień wczorajszych, można śmiało wnosić, że polityka zagarniczna p. min. Zaleskiego, cieszy się zaufaniem całej nielicznej, i że troska o stanowisko Polski na terenie międzynarodowym jest jed-

PRZEBIEG DYSKUSJI.

WARSZAWA 20.II. Pat. — W dniu 20 b. m. pod przewodnictwem pos. Radziwiłła odbyło się w obecności p. ministra spraw zagarnicznych Zaleskiego posiedzenie sejmowej komisji spraw zagarnicznych. Na miejsce prof. Krzyżanowskiego, który zrzekł się mandatu, wszedł do komisji z ramienia B. B. pos. Hołyński, który objął referat umowy likwidacyjnej. Komisja przystąpiła do rozprawy nad exposé p. ministra spraw zagarnicznych.

Pos. Mackiewicz (BB), mówiąc o stosunkach polsko-niemieckich, podkreśla, że my dajemy do normalnych pokojowych stosunków z Niemcami, podczas gdy oni chcą na naszej granicy wytworzyć stan prowizorium. O przyszłość naszych ziem możemy być spokojni. Na straży ich stoi wzrastająca z roku na rok ich polskość oraz bitna nasza armja.

W dalszym ciągu mówca porusza sprawę mniejszości niemieckiej, podkreślając, że klócenie mniejszości niemieckiej z państwem polskim jest metodą podważania państwa od wewnątrz i kto do tego rękę przykładła, robi robotę Berlina. Mówca podkreśla, że im bardziej polepsza się stosunki Francji z Niemcami, tem Niemcy są agresywniejsze wobec nas. Witając zbliżenie francusko-niemieckie, mówca pragnąłby, aby ustały dotychczasowe ataki na nas.

Jako katolik pos. Mackiewicz porusza akcję komisji pro Russia, ufundowanej przy Stolicy Apostolskiej, która chce stworzyć jakby nowy obrządek unijny na naszym terytorjum. Obrządek ten rusyfikuje nam Kresy, klóć nas z Cerkwią prawosławną. Kończąc pos. Mackiewicz podkreśla pokojowość naszej polityki, która w stosunku do Z. S. S. R. wyraża się w chęci dojeżdża do całkowite poprawy stosunków sąsiedzkich, a w stosunku do Niemiec w dążeniu do tego, aby między Warszawą a Berlinem panowały takie właśnie stosunki jak między Paryżem a Berlinem.

Pos. Stanisław Stroński z Klubu Narodowego, polemizując z pos. Mackiewiczem zaznacza, że Klub Narodowy nie jest przeciwny porozumieniu francusko-niemieckiemu. Mówiąc o stosunkach Polski ze Stolicą Apostolską, mówca dopatruje się pewnych oznak niedość ścisłej współpracy naszego rządu ze Stolicą Apostolską. Dalej pos. Stroński omawia zagadnienie katolicyzmu i innych wyznań, ubolewa, że sprawa wykonania konkordatu nie jest rozwiązana w zupełności.

Przechodząc do stosunków polsko-gdańskich, pos. Stroński wskazuje, że polityka wobec Gdańska jest zupełnie prawidłowa, bo cierpliwa i rzeczowa. Litwa zachowuje się wobec Polski obecnie bardziej zaczepnie, niż dawniej, mimo że i tutaj polityka polska jest wybitnie cierpliwa, a przez to słuszna.

Przechodząc do stosunków z Sowieciami, mówca podkreśla, że stosunek między Polską a Związkiem Sowieckim powinien się opierać na czemś mocniejszym, niż pakt Kelloga. Należy uczynić wszystko, aby na świecie nie było tego przekonania, że wybuch zatargu wojennego między Polską a

nem z najważniejszych zadań parlamentu polskiego, nawet poseł Stroński w wielu momentach swego przemówienia był całkowicie zgodny z poglądami większości sejmowej.

Debatą nad exposé p. min. Zaleskiego będzie się toczyć w dalszym ciągu na posiedzeniu dzisiejszym komisji, na którym wygłosi również przemówienie p. min. Zaleski. Przemówienie to budzi duże zainteresowanie, ze względu na to, że p. min. Zaleski odpowiadając na szereg interpelacji, oświadczył całkowicie doniosłe zagadnienia z dziedziny polityki zagarnicznej.

Sowieciami jest w każdej chwili możliwy. Niepokojącą jest rzeczą, że w ostatnich czasach także i z poza Niemiec odzywały się głosy o zmianie naszych granic (Painlevé, Vandervelde).

Dalszy ciąg swego przemówienia poświęca pos. Stroński ostatnim obradom Rady Ligi w Genewie. Rząd polski wysunął w Genewie słuszną tezę, że główną przyczyną niepokojów na pograniczu polsko-niemieckim są wicherzenia Niemiec w sprawie zmiany granic. Rzeczywiście w tym sporze cała słuszność jest po naszej stronie. Min. Curtius mówił: „Niczego się nie zapieramy z tych stałych dążeń rządu niemieckiego”. Min. Zaleski słusznie to przygwoździł, mimo to min. Curtius później jeszcze raz to samo potwierdził. W uchwale Rady Ligi niema słowa wzmianki o tym głównym motywie niemieckim i to uważa pos. Stroński za główne nasze niepowodzenie w Genewie.

Zdaniem mówcy, polityka polska powinna zmierzać do tego, abyśmy pod względem spraw mniejszościowych byli zrównani z innymi państwami i aby obowiązki wszystkich państw w stosunku do mniejszości zawarte były nie w osobnych układach, lecz w pakcie Ligi Narodów.

Pos. Niedziakowski (PPS), opierając się na tekście ostatecznym artykulu Vandervelde, zaznacza, że nie był to artykuł w sprawie Polski i nie żądał rewizji granic, lecz wywołany był polemiką wewnętrzną grup politycznych w Belgji. Mówca twierdzi, że nie jest to pogląd odosobniony i nie można go uważać za wyraz zasadniczo wrogiego stosunku do Polski oraz nie można go uzależniać od rzekomych wpływów P. P. S.

Poruszając kwestję pacyfikacji Małopolski Wschodniej pos. Niedziakowski zauważa, że problem ukraiński jest zagadnieniem międzynarodowym i wyrwanie tego problemu z terytorium międzynarodowego jest niemożliwe. Mówca podkreśla, że trudności, jakie się przed nami piętrzą, mają swoje główne źródło w polityce wewnętrznej i że rzekomo rośnie wśród państw zachodnich fala niechęci do stosunków wewnętrznych w Polsce.

Pos. Oleśnicki (Kl. Ukr.) przykłada wywód p. ministra w sprawie utrzymania pokoju i rozbrojenia. Dalej skarży się na traktowanie mniejszości ukraińskiej w Polsce i zaznacza, że jakoby żaden jeszcze mąż stanu w Polsce na serio nie przystąpił do rozwiązania sprawy ukraińskiej, wreszcie stwierdza, że ani postowie, ani ludność nie ma i nie będzie mieć nic wspólnego z akcją sabotażową.

Pos. Rubel (BB) przeciwstawia się argumentom, jakie niejednokrotnie się słyszy, jakoby przyczyna różnych

**POSZUKUJE POSADY
RZADCY DOMU**
w domach rządowych lub prywatnych. Posiadam dobre świadectwa. Łaskawe oferty proszę nadsyłać do Redakcji „Kurjera Wileńskiego” pod Nr. 87.671 dla W. S.

Popierajcie przemysł krajowy

trudności, które obecnie spotykamy w Genewie na tle mniejszościowej była wynikiem wewnętrznej polityki Polski w dobie obecnej.

W zakończeniu pos. Rubel zwraca uwagę na fakt, że prasa niemiecka milczała zupełnie, gdy dokonywano masowe akty sabotażu w Małopolsce Wschodniej. Natomiast, gdy nastąpiła reakcja rządu polskiego, prasowa propaganda Niemiec z całym naciskiem zwraca uwagę na Małopolskę Wschodnią.

Na tem dyskusję przerwano. Następne posiedzenie komisji w sobotę o godz. 10.30. Na porządku dziennym dalszy ciąg dyskusji.

Dziesięciolecie prasy lotewskiej.

RYGA 20.II. Pat. — W dniu 20 b. m. odbył się uroczysty obchód 10-lecia prasy lotewskiej. Na wstępie chóru Reitera wykonał hymn lotewski. Złotej zabrał głos prezes związku dziennikarzy p. Skalbē, który po przemówieniu wręczył dyplom honorowy czterem osobom, które położyły wielkie zasługi na polu dziennikarstwa lotewskiego za zaborem rosyjskim. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele rządu oraz korpusu dyplomatyckiego.

Kabel dwóch cesarzy.

WIENIEŃ 20.II. Pat. — Dzienniki wiedeńskie donoszą z Pragi, że w czasie wojny za instalowany był specjalny kabel telefoniczny między Wiedniem a Berlinem dla rozmów między cesarzem Karolem a Wilhelmem II. Kabel szedł przez Pragę. Obecnie istnieje zamiar zdemontowania kabla. Dzienniki czeskie podkreślają, iż mimo że rozmowa była tajna, rewolucjonistom czeskim udało się podsłuchać rozmowy cesarzy.

Zamach na profesora.

WIENIEŃ 20.II. Pat. — Dzienniki wiedeńskie donoszą z Zagrzebia, że wczoraj dokonano tam zamachu na spensjonowanego profesora uniwersytetu dr. Suflaja. Nieznany sprawca uderzył tępego narzędziem dr. Suflaja w głowę. Dr. Suflaj dotychczas nie odzyskał przytomności. Lekarze wątpią, czy uda się utrzymać go przy życiu. Przypuszczają, że zamach jest aktem zemsty na tle politycznym.

Hotel zasypany lawiną.

BERN 20.II. Pat. — Lawina śnieżna zwała się na dół Neßels, zasypując całkowicie hotel, w którym znajdowało się 7 osób. 3 osoby udało się uratować. W dalszej akcji ratowniczej wydobyto 2 trupy.

Rembrandt



pozostawił po sobie wiele długów. Obecnie — w 231 lat po śmierci mistrza pedzła — potomkowie jego podjęli się spłacić dług przedka potomkom jego wierzycieli, by o-czyścić w ten sposób opinię Rembrandta.

Z życia artystycznego Wilna.

Obecnie w Wilnie nie mogą narzekać na brak stałych wystaw sztuki, ile że okrom istniejących już od lat niepełna 25-ciu salonów muzealnych Wil. T-wa Przyjaciół Nauk, reprezentujących przeważnie malarstwo retrospektywne, od paru miesięcy funkcjonuje u nas nieustająca ekspozycja dzieł sztuki nowoczesnej, reprezentowanej przez rozmaite kierunki i miejscowe narodowości.

Zalować tylko należy, że frekwencja bardzo pięknemu muzeum T-wa Przyj. Nauk tak kontrastowo jest różna z taką, nierównomiernie większą frekwencją t. zw. stałej wystawy sztuki przy ul. Wielkiej.

W ciągu ostatnich paru miesięcy zbory artystyczne Towarzystwa P. N. odwiedziło zaledwie kilkadziesiąt osób

Superfilm POGANIN

3372 w kinie „Casino”

wówczas, gdy w tym samym czasie, wystawę malarstwa i rzeźby nowo-zorganizowaną przez art. mal. M. Kulesze, rzeźbiarza P. Hermanowicza i innych artystów zwiędziło już około tysiąca osób dorosłych i przeszło 4000 dzieci i młodzieży w wieku szkolnym.

Trzeba przyznać, że wystawa ta jest znakomicie administrowana przez zabiegliwego p. Sapira. Do sukcesu tej wystawy przyczynia się szczęśliwie obrany punkt, jakim jest tyle ruchliwa ul. Wielka.

Za dni kilka ma nastąpić zmiana obiektów wystawowych, wśród których znajdują się liczne obrazy i rzeźby nieznanymi dotąd autorów. Szczególny nacisk ma być tu położony na młode siły twórcze, potrzebujące poparcia zarówno pod względem moralnym jak i materialnym.

Sprzedaż jednak obrazów i rysunków na tej wystawie jest narazie niezachodząca, ile że naogół dotąd nabyło na wystawie zaledwie 10 rzeczy olejnych i graficznych. Z tych ostatnich malowniczo 3 cenne akwaforty art. mal. J. Hopena nabyte zostały przez prof. Tokarza z Warszawy, najlepszy z obrazów olejnych, praca art. malarza M. Kulesze, kupiony został do Grodna.

Dzień sztuki, spodziewanych z Warszawy, doczekamy się dopiero na święta Wielkanocne. Wówczas również będą wystawione w sali osobnej bardzo ciekawe akwaforty Grosmana, który pozyskał dużą wzięłość zarówno w Europie jak i Ameryce.

Jest nadzieja, że Magistrat nasz udzieli odpowiedniejszego lokalu na wzorową stałą wystawę sztuki, niżli ta siedziba, niedość jasna, jaką obecnie tu posiadamy.

„Biblioteka Nowości”

Plac Orzeszkowej 3.

Kompletna beletrystyka do ostatnich nowości w języku polskim oraz w obcych. — Lek-tura szkolna. — Dział naukowy. — Każdy abonent otrzyma premjum.

Czynna od godz. 11-ej do 18-ej.

Kaucja 5 zł. — Abonament 2 zł



— Ja się również przyczyniłem do rozwoju komunikacji.
— W jaki sposób?
— Sprzedałem swój rower.

Popierajcie Ligę Morską i Rzeczną!!

poważać, nie wyobrażam sobie by ja można było trafniej ująć i lepiej zagrać jak p. Żelwerowicz. Doskonale doszłowaną do swej roli prostolinijnej „naturalnej” w popędach Amerykanek była p. Kamińska jako Lidja. Świetnie przez autora uchwyciono rys specjalnej, amerykańskiej moralności. P. Pichelski jako mąż-szofer odpowiednio się zachował i miał wdzięczne zadanie noszenia swej małej, słodkiej żonki jak lalkę w obu rękach. Cały zespół poruszał się w swych krótkich epizodach jak kółka maszyny wprawionej w ruch przez Norrisa i czasami wpadała wyobraźnia w jakiś trans, jakby widziała wnętrza jakiegoś organizmu zwierzęcia czy człowieka, czy wnętrza maszyny i poruszające się z oszalałą szybkością kółka i kółeczka.

Dekoracyjne ujęcie gabinetu przynosi zaszczyt pomysłowości p. Hawrykiewicz.

Publiczności było niezbyt wiele.

Hro.

WIEŚCI I OBRAZKI z KRAJU

Katastrofa lotnicza pod Szczuczynem. Jeden lotnik zabity, drugi ciężko ranny. Samolot zdruzgotany.

(Telefonom od polskiego koresp. z Lidy).

Dziś o godzinie 3 po południu wylądował z Lidy w stronę Szczuczyna samolot 5 p. lot. pilotowany przez plutonowego Stanisława Zawadzkiego z obserwatorem porucznikiem Leonem Paszkiewiczem. Przed samym Szczuczynem wskutek gęstej mgły samolot uległ katastrofie. Ppor. Paszkiewicz poniósł śmierć na miejscu, zaś plut. Zawadzki odniósł ciężkie obrażenia ciała. Zwłoki ppor. Paszkiewicza przewieziono do kosciny szpitala powiatowego w Lidzie, zaś ciężko rannego plut. Zawadzkiego pociągami odesłano do szpitala w Warszawie. Samolot uległ całkowitemu zdruzgotaniu.

Zabójstwo na trakcie worniańskim. 4 osoby aresztowano.

W dniu wczorajszym na drodze prowadzącej z Wilna do wsi Zybyszki II (gminy worniańskiej, pow. wileński-trocki) znaleziono zwłoki zamordowanego w bestialski sposób mieszkańca wspomnianej wsi Juchno Józefa.

Dochodzenie stwierdziło, że Juchno w drodze powrotnej z Wilna do wsi rodzinnej, napadnięty został przez kilku osobników, którzy go zbili łaskami i innymi tępymi narzędziami, tak dotkliwie, że skończył pod ciosami.

W związku z zabójstwem Juchno policja śledcza na podstawie całego szeregu poszlaków aresztowała następujące osoby, które poszukiwane są o dokonanie mordu, a mianowicie: Sza-błowskiego Józefa (mieszkańca zaśc. Klinomorgi), Siemaszkę Adama (z zaścianka Moksztucie) i Rackiego Józefa z żoną Anielą, którzy osadzeni zostali w areszcie gminnym w Wornianach.

Dalsze dochodzenie w tej sprawie trwa. (C).

Zatarg i bójka o neofitkę.

Z Wieźnia donoszą o następującym wypadku:

Mieszkanca tego miasteczka 20-letnią Chaję Ginsburg przez miłość do niejlekiego zamordowanego w bestialski sposób mieszkańca wspomnianej wsi Juchno Józefa.

Zagadkowa śmierć.

Z Dolhinowa donoszą o następującym wypadku:

Stara mieszkanka Dolhinowa Etel Kotton po wypiciu jakiegoś, jak ona oświadczyła przypisanego jej przez lekarza, lekarstwa, nagle dostała ataku konwulsji i po kilku minutach zmarła.

Zachodzi przypuszczenie, że popełniła ona samobójstwo przez zatrucie się jakąś nieustaloną trucizną.

Dochodzenie w tej sprawie prowadzi władze śledcze. (C).

Podpalili przez zemstę.

Wczoraj wybuchł nagle pożar w zabudowaniach starego mieszkańca zascianka Zwierzyniec (pow. wileński-trocki) Lewka Feliksa. Ogień strawił dom mieszkalny i stodołę. Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że

zabudowania Lewki zostały podpalone przez 18-letnią Władysławę Narejską — poręczoną kochankę Lewki.

Narejską aresztowano. (C).

Cieński stan szkolnictwa powszechnego na Wileńszczyźnie.

Trwający od r. 1929 prawie w całej Polsce wzmógł przyrost dzieci przejawia się najsilniej w województwach wschodnich. W województwie wileńskim w latach 1929—1931 przyrost ten wyniósł 55,000 dzieci, czyli 144% w stosunku do r. 1928/29.

Dla pomieszczenia w szkołach tak olbrzymiego przyrostu należało o wybudować już do tej pory przynajmniej 10,000 izb szkolnych. Wobec poniesienia myśli o budowie dziś olbrzymia ilość dzieci wychowuje się bez szkół.

Np. w powiecie mołodeczańskim — w gminie Poleczany brak miejsc w szkole dla 210 dzieci, w gminie bielnickiej — dla 160 dzieci, w gminie Krasne — dla 83 dzieci.

W powiecie wileńskim — w gminie podbrzeskiej nie przyjęto do szkół — 140 dzieci, w gminie Mickuny — 95 dzieci, w gminie Niemieniczny i Rudziński — 132 dzieci, w gminie Dokszycy i Łużki pow. Dzisna — 110 dzieci.

We wszystkich powiatach stan podobny — w każdej gminie brak izb szkolnych — i dziesiątki, lub setki dzieci — już dziś znajdują się poza szkołą.

W przyszłym roku szkolnym, jak należy przypuszczać, stan ten ulegnie radykalnej zmianie na gorsze, gdyż braknie miejsc jeszcze dla 20,000 dzieci.

Ratunek bezwzględny — należy się Wileńszczyźnie — a jednemu ratunkiem może być tylko budowa szkół. Do podjęcia budowy należy jak najrychlej przystąpić — a państwo musi przyjąć z wydatną pomocą.

Nowe organizacje społeczne na Polesiu.

Na Polesiu zaznacza się ostatnio dążeń do konsolidowania się społeczeństwa w szeregu organizacji społecznych.

Wojewoda poleski zalegalizował ostatnio szereg nowopowstałych organizacji społecznych, z których wymienić należy oddziały ochotniczej straży pożarnej w Nowosiółkach, Powiślu, Holowczycach, Berezii, Prusku, Rokitnicy i Tewel — w pow. kobryńskim, w Budeży i Nacy — pow. łunowieckiego, oraz w Tomaszgrodzie pow. sarnieńskiego. Ponadto wojewoda poleski zalegalizował powstanie Okręgowego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych w Drohiczyńskim, Tow. Domu Ludowego im. Tadeusza Kościuszki w Kosowie Poleskim, oraz Kółko Rolnicze w Chutorach Redigowskich w powiecie łunowieckim.

Ulgę asekuracyjną dla rolników.

Jak nas informują, Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych, uwzględniając ciężką sytuację w rolnictwie, postanowił przyznać dla rolników województwa wileńskiego szereg ulg w płatności składki ubezpieczeniowej zaaszkurowanego mienia.

WIADOMOŚCI AKADEMICKIE.

Aresztowanie byłego prezesa Wil. Komitetu Akademickiego.

Nowa sensacyjna kompromitacja młodzieży wszechpolskiej U. S. B.

Krążące oddawna i wzmagające się z dnia na dzień wersje o nadużyciach w oparciu o odpowiednik endecji na terenie akademickim — młodzież wszechpolską — t. zw. Wileńskim Komitetem Akademickim, przybrały teraz bardzo sensacyjną formę. Mianowicie, w dniu wczorajszym rozszła się po mieście wiadomość o aresztowaniu w związku z temi nadużyciami b. prezesa Wil. K. A. Hieronima Grzyba, jednego z liderów młodzieży wszechpolskiej U. S. B.

Po otrzymaniu tej wiadomości zwróciliśmy się do odpowiednich czynników z prośbą o informacje i dowiedzieliśmy się, że zarządzenie aresztowania p. Grzyba istotnie zostało wydane i deliktów od dwóch dni siedzi na Łukiszkach. Nadużycia popełnione przez niego w czasie sprawowania funkcji prezesa Wil. K. A. sięgają sumy 4900 złotych.

Coraz więc lepiej, panowie wszechpolsacy!

O uzdrowienie Bratniej Pomocy.

Konieczność istnienia tej instytucji jest nadwyraz oczywista. Dobro, które niesie ona ogółowi akademików jest pomimo wszystko, tak znaczne, że samo przez się przemawia za jej utrzymaniem.

Pomimo wszystko. Jakież byłoby znaczne owo dobro, gdyby nie ogromne wady strukturalne tej organizacji, gdyby nie zachłanny polip partyjniczości, a ściślej pewnej partii, która wykorzystując niedoświadczenie w kwestiach samopomocowych, brak orientacji w sprawach politycznych wśród mas studenckich, jadąc na taniej i ordynarnej demagogii, oparowała tę tak doniosłą dla życia akademickiego placówkę i ssię ją beceremonijnie, wykorzystując często dla wręcz nieprzyzwoitego popierania „swoich”. Niski poziom etyczny tej grupy czy ma być słusznym „Obozem Pomniejszania Polski”, i duchowego i materialnego, nazywanej, doprowadził do znanych ponurych rezultatów, którymi zajęła się Prokuratura Państwa. Rzuciło to cień na ogół młodzieży akademickiej, dało asumpt do wielu zbyt pochopnych oskarżeń pod adresem tegoż ogółu ze strony starszego społeczeństwa, które zresztą też nie jest tu bez winy, albowiem interesuje się terenem akademickim głównie wtedy, kiedy go chce wyzyskać dla celów politycznych. Umie wysłać na ten teren wraskliwych a beczelnych agitatorów partyjnych, zarówno miejscowych jak i importowanych ze stolicy. Umie podjudzać tę młodzież do haniebnych, antypaństwowych wystąpień, ale nie raczy przyrzec się jej pracy, nie raczy zbliżyć się do niej, udzielić zdrowej, rzeczowej rady, przestrzec przed jakimś nierozważnym posunięciem. Gdy jakaś cuchnąca bomba w rodzaju ostatnich wypadków na terenie Br. Pom. U. S. B. pęknie, co robić? Co się da żeby sprawę zatuszować, aż do pokrywania luk roztrwonienia publicznego groza przez „lekkomyślnych” wychowanów, poczynionych.

Kogóż tu mamy na myśli, oczywiście głównie i zasadniczo w większości punktów jak nie najbardziej „narodową” partję, jak nie tę właśnie „wyż wzmiankowaną” mafię zachłanną, która na nic nie bacząc, za wszelką cenę dąży do opanowania każdego terenu, do objęcia jak największej agendy życia wszędzie, bez względu na swoje możliwości podłoża odpowiednim zadaniom. Nienasyconym odnacza się apetytem, nie licząc się z tem, czy strawi to co pożreć zdoła. Wiczenie i bezustannie bankrutuje, odradzając się jak owa mityczna hydra. Ma zdolność nietylko odzyskiwania uciętych łbów, ale i odnajdywania ich w nowej formie. Wczoraj „Narodowa Demokracja”, dziś „Związek Ludowo-Narodowy”, a potem „Chrześcijańsko-Narodowy”, dalej znów „Oboz Wielkiej(?) Polski”, „Stronnictwo Narodowe”... arsenał przebogaty, dla cynicznego myślenia oczu maluczkim. Urwało się jednak i to, aż nadto wyraźnie mówią o tem dwukrotnie ostatnie wybory. W ostatniej twierdzy „Okopach św. Trójcy” — na terenie akademickim, jeszcze się bronią... z wień Alpuhary... ale... jak to już pisaliśmy kiedyś — w tej „Grenadzie zaraza”... Jeszcze jedno bankructwo, jeszcze jeden objaw moralnej zgnilizny tego „obozu”.

Cóż się teraz czyni? Tam ratuje się co może i jak może. Najpierw gra na zwłokę. Potem a nuż a widele, to nęczy brzytwy się chwytają, a więc za podstępem matadorów — „sprawa brzeska”. Fiasko, komedia, farsa, kompromitacja, przy pomocy usługach a głupich „opozycjonistów z lewej”.

Teraz słyszymy o nowym kruczu (w którym już może nie weźmą udziału nasi „lewicowcy”)... za pomocą którego stara i młoda endecja ratują się pospół na terenie uniwersyteckim — wywlekając spawy „numerus clausus”. Zagrać na najniższym instynkcie, na beznamiętnym, zoologicznym, nienawści, dzikim antysemityzmie, odrzucić od własnych brudów uwagę... To nic, że się jęczy napwój za gojony wrzód, że się nie w ten sposób nie reguluje ani załatwia, że się robi

rzecz z punktu widzenia celowości pracy, głupia, nadwyraz szkodliwa — że szczując jednych obywateli przeciwko drugim rozbija się państwo. Ale! Cóż to ich może obchodzić, przecież nie oni je wywalczyli, inni za to krew przelewali. Oni byli wtedy albo w Petersburgu, albo... w Poznaniu... „Solus partiae ultima ratio, pereat patria”!

Bolesne to nadwyraz dygresje. Porzućmy je i wracajmy do ściślejszego tematu. Patrząc jak zmienia skórę i głowy wszechpolski wężyk przed wyborami do Bratniej Pomocy... Oto aż dwie listy wystawił. Jedną „Niezależna Narodowa”, złożoną z mało znanych, jeszcze nieskompromitowanych, najmłodszych plonek obywatelskich na terenie akademickim, druga oczywiście „Katolicko-narodowa”. Tam już jest paru matadorów, ale trafem nieco dalszych w ciągu ostatniej kadencji od korytka Br. Pomocy, wraz z jego dżetami i awansami, przeto niechęć, odrobinię mniej obdarzonych odium, które pada na całe to „zaczne” towarzystwo wzajemnej adoracji po myliach sprawkach, co „żywych” jego członków. Ale co robi w tem „Sodalicia Marjańska”, stowarzyszenie par excellence religijne, zasadniczo apolityczne a tem bardziej apartyjne? Chodzą bowiem pogłoski, że ma razem z wszechpolskami pojsć do wyborów, może to jednak nieprawda. Bardzo to bowiem ryzykowna rzecz chadzać w towarzystwie o tak zaszarpanej konducie, zwłaszcza dla organizacji o wysokich założeniach etycznych i religijnych.

W chwili kiedy to piszemy nie mamy jeszcze dokładnych wiadomości o innych listach. Nie wiemy jak się to jeszcze sformuje. Wiemy jedno, że dla uratowania ciężko zagrożonej, a niezbędnej w życiu akademickim instytucji, konieczna jest jakaś zupełnie nowa, nie wspólnego z dotychczasową demagogią polityczną nie mająca, zasada konstytucyjna wyborcza. Jakies podłoże czyste gospodarcze, rzeczowe, przez wydziały, przez koła naukowe, jednym słowem jakieś ciała zupełnie „fachowe”, powinno się iść do tych spraw. W ten sposób uniknie się go spodarki „rodzinek”, w których „swoja” komisja rewizyjna „swojemu” zarządowi przeciwie nie robi przykrości. A ciastem zaślepiona partyjnym grupą w rodzaju dotychczas rządząca nie przynajmniej najpiewniejszej, najrozsunniejszej myśli, bo — nieendecckiej... Znani są ci panowie z tego jak zły szlag.

Ufamy jednak, że wśród młodzieży akademickiej znajdzie się dość elementu równie rozsądnego jak i prawego aby tę rzecz należycie rozstrzygnąć, skończyć z rządami mafii partyjnej, zwłaszcza po ostatnich, smutnych doświadczeniach i postawivszy sprawę na właściwej platformie obywatelskiej ważnej dla każdego akademika placówkę nareszcie godnymi zaufania ludźmi.

Dzisiejsze wybory to wykażą.

S. Z. Kl.

Kogo właściwie należałoby wykluczyć ze społeczeństwa akademickiego.

W jednym z ostatnich numerów „Dziennika Wileńskiego” w rubryce „Życie Akademickie” ukazała się wzmianka p. t. „Warszawski Legion Młodych wykluczony ze społeczeństwa akademickiego”.

Anonimowy autor wzmianki podaje, że rezolucja podobnej treści była uchwalona na jednym z ogólno-akademickich wieców w Warszawie ze względu na stanowisko Legionu w t. zw. sprawie Brzeskiej. Wzmianka ta okazała się obrzydliwym kłamstwem. Na podstawie oficjalnego oświadczenia Komendy Głównej Legionu Młodych sprawa ta przed stawiała się w ten sposób, że w jednej z ulotek, zawierającej ścisłe oszczerstw pod adresem Legionu Młodych, był zwrot podobnej treści.

Ulotka ta jednak na żadnym ogólno-akademickim wiecu nie była odczytywana i żadnej w podobnym brzmieniu rezolucji nikt nie proponował do uchwalenia.

Tak więc panowie redaktorzy Życia Akademickiego skłamałicie bardzo brzydko. Po-

nieważ jednak jesteście podobno akademikami należałoby się spodziewać, że w imię uczciwości sprostujecie wiadomości, krzywdząc waszych kolegów z Wileńskiego Legionu Młodych i podacie powody, dla których zamieściliście tego powodu insynuację.

Rzecz prosta, że takim sprostowaniem narazicie się swej władzy partyjnej; to też jest rzecz ciekawa czy stać was będzie na tyle odwagi cywilnej, by dla elementarnych zasad uczciwości poświęcić interes partyjny. A może użycie wypróbowanego środka — pokryć jedno kłamstwo drugim, bardziej zażyłym fałszem.

Teraz to już nikogo nie zdziwi. Jeszcze do niedawna traktowało się t. zw. „Młodzież Wszechpolską” bądź jako akademicką i ludzi posiadających pewne zasady etyczne.

Lecz po kalumniach ohydnych na temat wypadków w „Ognisku Akademickim”, po beczelnych kłamstwach jakie wypisywaliście o wiecu w sprawie Brzeskiej — trudno przypuszczać by w tej sprawie stać was było na trochę uczciwości prasowej. Kłamiecie bez miary nie tylko w walce z przeciwnikami lecz nawet własnym pseudonarodowym hasłem.

Ala przyjdzie czas kiedy wszyscy, nawet najbardziej naiwni poznają się na waszych farbowanych lisach, kiedy wasze kłamstwo, ciasno pogadłowe, całe zło waszego zoologicznego nacjonalizmu, szarganie świętości narodowych w demagogii partyjnej, szarganie świętości religijnych w tymże celu, odsoni się bez reszty. Wtedy wy panowie Czerwoni, Puchalscy, czy Grzybowie e tutti quanti, ich koleży i osłaniaczy, wy pod jakimkolwiek nazwą, pod niewiadomo jak katolickim czy narodowym, fałszywym zręszem szyldzikim, będziecie występowali — wy, właśnie wy! — naprawdę zostaniecie wykluczeni ze społeczeństwa — całego.

W. P.

Nieudana inwigilacja...

Wybory do Bratniej Pomocy U. S. B. ante portas. Nadechłodzi dzień sądu. Bogobojna rodzinka wszechpolska dźwigająca dżetacz w swoich łapach rządy Bratniaka, drych! Co będzie? Trzeba się będzie wyrzec tustych prebend, przyjdą inni a nuż jesz-

Polsko-litewska konferencja w sprawie spławu drzewa.

Jak nas informują, w pierwszej połowie marca r.b. na pograniczu polsko-litewskim ma się odbyć konferencja przedstawicieli władz polsko-litewskich, poświęcona uregulowaniu sprawy częściowego spławu drzewa na

rzezach granicznych m. in. na Wilji, Niemnie i Merezance. Ze strony polskiej w konferencji wezmą udział poza przedstawicielami K. O. P-u również reprezentanci Dyrekcji Dróg Wodnych w Wilnie.

Przebiegała się pan senior w... delikatnie mówiąc... defektywna i dalej na przespieszony — tedy, owedy... Cóż, kiedy kłapa. Wybory blisko, termin sprawozdania daleki. Nie u dała się inwigilacja... ale brud tej milij sercu endeckiem metody nie zmniejszyły się dzięki temu wcale.

Qui rit.

Czarna Kawa Legionu Młodych.

Było dużo pracy, kłopotu, biegania (może o tem coś powiedziec czarująca Sekcja Towarzyska, ale wszystko zakończyło się bar dzo pomyślnym rezultatem, tak, że nikt nawet schorzał w swojej większości po tych trudach (wiadomo — słabe niewiasty) Sekcja Towarzyska wysiłku nie żałuje. Rezultat bowiem był i miły i efektywny.

Wytwornie, elegancko, poważnie — a zarazem wesoło, barwnie, interesująco. Było wielu bardzo poważnych gości, z p. Wojewodą na czele, tak wielu, aby nadąć całej zabawy dystygnowany ton, zjawilo się też tak dużo młodzieży, aby wszystko ożywić należycie. Nikogo nie brukowało i ciao profesorskie U. S. B., i „władze” i bardzo liczny korpus oficerski, i „śmietanka towarzyska” — wszystko było reprezentowane.

Dekoracje, reflektory, zreżowane aranżowanie tańców, wiele koleżanki-gospodynie, dziesiątki gospodarze i najmilsi — goście — wszystko to dało sympatyczny nastrój, który nie zniknął do białego rana. Pozostały mi wspomnienia, które napewno przetrwają do przyszłego roku a może i dłużej.

„Myśli Akademicka”.

Ukazał się numer pisma wydany pod powyższym tytułem, jako 1-szy, przez Zw. Pol. Mł. Dem. U. S. B. Całość ma charakter poważny i naogół dobry materiał artykułowy ideologiczny i informacyjny ogólny. Szanunku tylko układ, który jest trochę chaotyczny, tudzież korekta, mało staranna. Brak kroniki miejscowej. Są to jednak mankamenty, natury raczej technicznej, kwestja pewnej wprawy, której z pewnością redaktorzy „M. Ak.” z czasem nabiorą. Poza tem pismo przedstawia się korzystnie i życzymy mu powodzenia.

Bomba w hotelu.

Niezwykłe odkrycie. Tajemniczy osobnik. Kto przyniósł bombę i poci?

Wczoraj w godzinach wieczornych służba i mieszkańcy hotelu Popowa (Zawalna róg Kwasszelnej) zaalarmowani zostali wiadomością, iż w jednym z pokoi hotelu ujawniono bombę.

Wiadomość o bombie lotem błyskawicy obiegła cały hotel wywołując wśród mieszkańców zrozumiałe poruszenie. O wykryciu zaalarmowano natychmiast pobliskich i komisarjat P. P., skąd natychmiast wysłano do hotelu dwóch policjantów, którzy zachowując największą ostrożność tajemniczą bombę usunęli.

W komisarjacie P. P. wyjaśniło się że bomba nie jest napelniona dynamitem, piroksyliną czy też innym materiałem wybuchowym, lecz tylko gazem

zawiającym, jakim zaś sposobem znalazła się w hotelu narazie nie ustalono.

Jest przypuszczenie tylko że bombę przyniósł do hotelu jakiś osobnik w mundurze wojskowym, który, jak wynika z zeznań niektórych świadków, w tymże dniu zgłosił się do hotelu, trzymając jakiś pakiet w ręku i przeszedł do pokoju, w którym bombę znalazłono, kiedy zaś opuszczał hotel żadnego pakietu w ręku już nie miał.

Kupecy zajmujący ten pokój twierdzą, że nie wiedzą skąd wzięła się bomba i kto mógł ją przynieść. Sprawa przedstawia się zagadkową i jest narazie owiana mgłą tajemnicy.

Dochodzenie policyjne trwa.

(C).

Zajście w Wydziale Opieki Społecznej Magistratu m. Wilna.

Wczoraj w godzinach południowych do kierownika opieki społecznej Magistratu m. Wilna p. Majewskiego zgłosił się bezrobotny Zygmunt Władysław Kuźmicki i zażądał udzielenia jakiegokolwiek pracy. P. Majewski wyjaśnił, że pracy teraz niema i że z tego powodu trudno mu przychylić się do prośby petenta. Kuźmicki oświadczył wówczas, że jest chory, ma gorączkę i prosi o ulokowanie w szpitalu, gdzie doszedłby może do zdrowia. I ta prośba spotkała się z odmowną odpowiedzią, bowiem p. Majewski wskazał Kuźmickiemu, że skierował się pod niewłaściwym adresem, bowiem sprawy szpitala leżą w zakresie działalności sekcji zdrowia.

Wówczas Kuźmicki cisnął w Ma-

jewskiego przyniesionym z podwórza kamieniem. Kamień trafił w głowę i Majewski upadł. Na odgłos hałasu przybiegli stale dyżurujący w opiece społecznej policjanci i przy pomocy kilku urzędników obezwładnili rzucającego się bezrobotnego.

Podczas eskortowania aresztowanego do komisarjatu, grupa bezrobotnych w liczbie 9 towarzyszyła mu z ożywieniem gesticulując, gdy zaś po leżant z Kuźmickim weszli do komisarjatu, długo stała na ulicy w zdecydowanej i nie do dobrej nie wróżącej postawie, wobec czego policja przytrzymała jeszcze kilka osób.

Dochodzenie w tej sprawie prowadzi wice-prokurator na m. Wilno p. Jacuński.

O zbrodni nad własnym niemowlęciem.

gdzie znalazłono trupa, pozostawiła w nadziei iż malczystwo odnajdą dobrzy ludzie i zaopiekują się nim.

Urząd prokuratorski nie dał wiary tłumaczeniu się Szalkowskiej i oskarżył ją o zamordowanie dziecka (art. 455 p. 1 K. K.).

Szalkowska pod takim oskarżeniem znalazła się przed III-im wydziałem sądu okręgowego w składzie wice-prezesa p. M. Kaduszkiewicza, oraz pp. sędziów W. Brzozowskiego i M. Szpakowskiego.

Oskarżona powtórzyła swe oświadczenie złożone w śledztwie.

Po zbadaniu świadków oraz biegłego, który nie mógł ustalić wobec stanu zwłok, istotnej przyczyny śmierci dziecka, sąd zarządził rozprawę stron, w której wice-prokurator p. S. Sosnowski domagał się ukarania podrażnionego z aktom oskarżenia.

Sąd po naradzie, wychodząc z założenia, że zbrodnia zabicia dziecka nie została oskarżonej udowodniona i dając wiary jej zeznaniom, uznał ją winną pozostawienia niemowlęcia w warunkach zagrażających jego życiu i skazał Szalkowską na 6 miesięcy więzienia, którą to karę pokrył odbyty prewencyjnie areszt.

Kar.

